

Godzina, 36 minut i 20 sekund z Claudio Fenuccim, członkiem zarządu Romy, który był gościem redakcji "Il Romanista". Odpowiedział na pytania dotyczące wszystkiego, co wiąże się ze światem Romy. Mówi o stadionie, kontrakcie De Rossiego, trenerze, Osvaldo... O fair play finansowym, Lecce, zakładach piłkarskich i swoim codziennym życiu. Oto zapis tego długiego wywiadu.

Co może nam Pan powiedzieć o zmniejszeniu znaczenia DiBenedetto?

CF: DiBenedetto nadal jest prezesem Romy i ważnym punktem odniesienia. Razem z Pallottą i Fiorentino jest członkiem komitetu wykonawczego. A komitet ten, w obrębie zarządu, podejmuje najważniejsze decyzje w kwestiach ekonomicznych.

Adwokat Cappelli w wywiadzie dla "Il Romanista" podkreślał, jak ważne jest otwarcie się na nowe rynki, szczególnie azjatycki. Na jakim etapie są poszukiwania nowych wspólników i rynków? Co to może wnieść do Romy w bliższym i dalszym terminie?

CF: Poszukiwanie nowego partnera dotyczy szczególnie akcjonariuszy. Klub taki jak nasz, który chce - choć zostało jeszcze dużo pracy - stać się klubem światowej klasy, musi spoglądać na tak znaczący rynek jak azjatycki. Myślimy o tym, że na tamtym rynku dominuje Premier League. Wybór należy jednak do akcjonariuszy, czego nie należy w żaden sposób łączyć ze zwiększeniem kapitału, które przewiduje się na styczeń.

Mówiło się, że Amerykanie nie mają funduszy na rekapitalizację. I nie zostało to zdementowane.

CF: Nie uważamy za konieczne dementowanie każdej plotki, także dlatego że Amerykanie już wypowiedzieli się na ten temat i mają fundusze niezbędne do zwiększenia kapitału. Styczeń się zaczął, a fakty pokażą, jak poważni są ci właściciele.

Porozmawiajmy o sprawie, która leży nam bardzo na sercu. De Rossi.

CF: Negocjacje znalazły głośny odzew w mediach, ponieważ to znaczący piłkarz. Trudno mi wypowiadać się o gazetach. Chcemy, żeby dostęp do tej sprawy pozostał jak najbardziej ograniczony. Rozumiemy problemy, jakie były w przeszłości. Piłkarz takiej klasy nie powinien być w sytuacji, że jego kontrakt wygasa. On sam też tak myśli. Operacja jest złożona. Ale nie sądzę, żeby Daniele myślał teraz o innych propozycjach. Chce przedłużyć kontrakt z Romą ale na warunkach, na jakie zasługuje gracz z najwyższej półki. Przewidzieliśmy w budżecie pieniądze niezbędne do przedłużenia jego kontaktu, zrobiliśmy krok do przodu, żeby wyjść naprzeciw piłkarzowi. Gracz ocenia teraz naszą propozycję. Trudno jest tylko powiedzieć, kiedy to nastąpi. Ja uważam, że kontrakt zostanie podpisany.

Dead line?

CF: Właśnie z uwagi na miłość De Rossiego do Romy, jestem pewien, że piłkarz nie podpisze kontraktu z nikim, zanim nie wyczerpie wszystkich możliwości dogadania się z nami z sprawie przedłużenia. Negocjacje trwają. Rozmawiamy z agentem. Spotkamy się ponownie, ponieważ najważniejsze kwestie należy ustalić osobiście, nie telefonicznie. Powoli staramy się załatwić wszelkie kwestie sporne, które dzielą nas od ostatecznego porozumienia. Zbliżamy się do końca. Robimy, co się da, uwzględniając dostępne środki. Przystaniemy być optymistami dopiero jeśli – pomimo naszego najwyższego wysiłku – Daniele poinformuje nas przez swojego agenta, że nie przyjmuje naszej oferty.

Zdziwiłoby to Pana?

CF: Będziemy musieli spotkać się jeszcze raz, ale wierzymy, że różnice między nami można zatrzeć. Ale im mniej publiczne są te negocjacje, tym łatwiej będzie uzyskać pozytywny wynik.

Problem z perspektywami?

CF: Nie sądzę. Daniele wie już, jakie są zamiary klubu. Jasne jest, że chce zostać w klubie, w którym dorastał. Ale w klubie, który może wygrywać. Teraz może dotknąć projektu. To słowo chciałbym powtarzać jak najrzadziej, ale ten projekt nabiera kształtu i idziemy we właściwym kierunku. Daniele słusznie liczy na przyszłość w zwyczajnym klubie, a my uważamy, że możemy zaspokoić jego oczekiwania.

Jeśli chodzi o plan na przyszłość, Roma może złożyć innym piłkarzom oferty podobne do tej, jaką dostał De Rossi? A może już teraz mówimy o pewnej przesadzie?

CF: Jeden z elementów, na jakich opiera się budowa konkurencyjnej drużyny, to zwiększenie przychodów. Roma dzisiaj ma przychody o wiele mniejsze niż jej rywale we Włoszech i nie tylko. Mamy mniej niż połowę w porównaniu do klubów, które uczestniczą w Lidze Mistrzów. Poprzez marketing i stadion chcemy w przyszłości zwiększyć przychody, które potem pozwolą nam ustabilizować naszą pozycję na poziomie największych klubów. Do tej pory interweniować będą musieli akcjonariusze, którzy czasowo mogą wypełnić tę różnicę, żeby pozwolić klubowi na sportowy rozwój. Także dlatego, że zwiększenie przychodów wiąże się nieodłącznie z sukcesami sportowymi. Jeśli przyjrzymy się bliżej, to zauważymy, że nasza strata do Milanu, Interu i Juventusu wynika z kwestii prawa telewizyjnych tylko w części, ok 20 mln euro. Reszta to efekt siły marki, którą klub zbudował poprzez zwycięstwa. Taką drogą należy iść i żeby to się udało, konieczne są fundusze akcjonariuszy. Po tym wprowadzeniu mogę odpowiedzieć na samo pytanie: dziś kontrakt De Rossiego jest przypadkiem wyjątkowym. W przyszłości mamy nadzieję podpisać inne podobne, bo to będzie znaczyło, że osiągnęliśmy poziom ekonomiczny, który pozwala nam na stałe utrzymanie konkurencyjnej pozycji.

W tym krótkim czasie, jaki mieliście do dyspozycji, odkryliście jakiś sektor operacyjny, który reagował na wasze działania bardziej niż inne?

CF: Jako że nowe kierownictwo zaczęło pracę od lipca i mieliśmy mało czasu, ponieważ trzeba było myśleć przede wszystkim o drużynie i wewnętrznej reorganizacji, już od kilku miesięcy partnerzy pracują nad strategią, która pozwoliłaby na zawarcie porozumień o sponsoringu międzynarodowym, co przyniosłoby bardzo szybko ekonomiczne korzyści dla klubu.

Włochy to kraj raczej protekcjonistyczny i zamknięty na zagranicznych inwestorów. Roma napotyka przeszkody na poziomie politycznym lub piłkarskim?

CF: Nie. Przeciwnie. Obecnie widzę, że doceniają nas inne kluby za to, w jaki sposób Roma zbudowała własną strukturę organizacyjną, pozostawiając duży zakres władzy kierownictwu, tj. Baldiniemu, Sabatiniemu, a także mnie. Także fakt, że

wprowadziliśmy z trenerem innowacyjny projekt techniczny, który ma uczynić grę bardziej widowiskową, jest mocno doceniany. Jeśli Romie uda się pokazać piłkę porywającą, a jednocześnie zwycięską i konkurencyjną, to może być dobre dla całego włoskiego futbolu. Jeden z powodów, dla których nasza piłka nie cieszy się zbyt wielkim zainteresowaniem za granicą – a to oznacza mniejsze przychody finansowe – to fakt, że liczne spotkania naszej ligi są po prostu brzydkie. Także w Premier League zdarzają się brzydkie technicznie czy taktycznie mecze, ale jako czysta rozrywka są lepsze. To wyjaśnia, dlaczego Premier League zarabia o wiele więcej niż my. Dominują na rynku azjatyckim i od jakiegoś czasu weszli na ścieżkę kolektywnej sprzedaży praw telewizyjnych na poziomie międzynarodowym. Oferują produkt wysokiej jakości, świetne transmisje i nowoczesne, funkcjonalne stadiony.

Nie boi się Pan, że te pozytywne oceny znikną, kiedy Roma będzie musiała zacząć zapewniać stabilne wyniki?

CF: Nie wiem. Wprowadzamy pewne innowacje. Jeśli na dłuższą metę staniemy się antypatyczni dla rywali z powodu dobrych wyników, to bardzo dobrze. Nie będzie to dla nas problemem.

Zdziwiło was wsparcie ludzi, którzy nawet w najtrudniejszych momentach byli zawsze przy was?

CF: Pamiętamy napis “Nie jesteśmy nigdy niewolnikami wyników”. Zaskoczyła nas pozytywnie wielka dojrzałość zarówno po eliminacji z Ligi Europy, jak i po pierwszych meczach, kiedy wyniki nie były pozytywne. Poza wrażeniem, że coś jednak staramy się budować, liczyły się konsekwentne działania, bo przecież Roma zainwestowała w mercato i sprowadziła piłkarzy młodych i perspektywicznych, którzy potem pokazali, że są graczami na wysokim poziomie. Więc nie chodziło tylko o postrzeganie klubu, ale o fakty.

Stadion. Na jakim etapie jesteście?

CF: To kwestia średnio-długoterminowa, choć chcielibyśmy przyśpieszyć, jednocześnie przestrzegając procedur. Aktualnie zatrudniliśmy firmę, która ma dokonać ekonomicznej i logistycznej oceny możliwych lokalizacji. W oparciu o tę

ocenę, w porozumieniu także z kompetentnymi instytucjami, zaczniemy wybierać różne opcje.

Był już wstępny wybór?

CF: Nie, na razie nie. Myślę, że dobrze by było, gdyby Parlament zatwierdził ustawę, ponieważ to ułatwiłoby przejście całej ścieżki administracyjnej.

Ustawa pasuje wam taka, jak jest?

CF: Tak, ponieważ daje możliwość dialogu z instytucjami, a to może przynieść wyniki w krótkim czasie. Problem z projektem stadionu to dodatkowa komplikacja, którą należy rozwiązać przez operację ekonomiczną o dużym zakresie i solidności. Kiedy we Włoszech zaczęliśmy mówić o nowych stadionach, z dużym opóźnieniem, sytuacja na rynku kapitałowym była inna niż obecnie, zarówno pod względem dostępności środków ze zobowiązaniami długoterminowymi, jak i pod względem kredytów, ponieważ oprocentowanie było o wiele niższe niż teraz. Dziś budowa stadionu to operacja o wiele bardziej kosztowna, a znalezienie kapitałów może być trudniejsze. Bardzo ważne jest więc zbudowanie projektu ekonomicznego, który może przyciągnąć inwestorów z pewnymi przychodami.

Myśleliście już o modelu?

CF: Nie ma modelu architektonicznego. Musimy zbudować strukturę, która będzie solidna i zrównoważona na dłuższą metę, ponieważ jest ogólna wizja dochodów dodatkowych, które przynosi stadionu i które wykorzystuje się dla zwiększenia konkurencyjności sportowej klubu. Kwestie samej budowy i projektu należy jeszcze przedyskutować z władzami lokalnymi.

Niezależnie od ustawy, idziecie waszą drogą autonomicznie?

CF: Staramy się oczywiście nawiązać kontakty z administracją regionalną, ale musimy mieć wcześniej jasny obraz ekonomiczny i logistyczny każdego obszaru. Czytałem, że Władze bały się, że nie będą miały rozmówców, ale tak nie jest. Rozmówcy są, a dokładniej jestem na miejscu ja sam.

Ustalono jakąś datę spotkania?

CF: Jeszcze nie. Najpierw musimy dobrze przyjrzeć się wszystkim interesującym lokalizacjom.

Może Pan obiecać, że w Rzymie powstanie stadion?

CF: Budowa nowych stadionów to szansa dla klubów i – pozwolę sobie dodać – także dla kraju, ponieważ takie obiekty mają duży potencjał ekonomiczny. Nie będą ciążyły na społeczeństwie, nie będą obciążały bezpośrednio, lecz tylko pośrednio, ponieważ do budowy stadionu potrzebne będą zezwolenia budowlane, które uczynią te operacje ekonomicznie znośnymi. Mogą być one dodatkową szansą rozwoju dla całego Włoch i dla każdego regionu. Gdyby naprawdę była wola budowy nowych stadionów, które są niezbędne nie tylko w punkcie widzenia ekonomiczno-finansowego, to nie widzę powodu, żeby Roma miała zostać w tyle. Przeciwnie: to właśnie my możemy dać pozytywny przykład dla kraju.

Na stadion nie można patrzeć tylko jako na źródło dochodu. Konieczny jest, żeby skonsolidować poczucie przynależności kibiców do klubu. Stadion musi być dla kibiców jak dom. Przez te wszystkie lata zaniedbano kwestię stadionów i kibiców, co przyniosło ogromne szkody włoskiej piłce, ponieważ stopniowo opróżniło stadiony. To był krok do tyłu, ponieważ więź między klubem i kibicem buduje się na stadionie. Nic nie może zastąpić emocji, które przeżywa się na stadionie. Niestety, jako że kibice przyzwyczaili się już do produktu telewizyjnego wysokiej jakości, i stopniowo oddalili się od stadionów, jako niewygodnych i mało korzystnych, musimy teraz odtworzyć na stadionie ofertę telewizyjną. Myślę więc o wielkich ekranach, o ujęciach z szatni, z autobusu drużyny. Nie ograniczajmy się tylko do meczu, ale stwórzmy wydarzenie, które wykroczy poza samo spotkanie i uczyni doświadczenie bardziej angażującym. Coś już zrobiliśmy. Myślę o graczach, którzy idą z maskotką do sektora Distinti dla rodzin. Potem chcemy stworzyć nowy format telewizyjny właśnie dla stadionu. Powoli zbudujemy kibicowskie miasteczko także na zewnątrz Olimpico, żeby wydłużyć obecność fanów w obrębie parku Foro Italico. Stadion musi być miejscem, gdzie spędza się świąteczną niedzielę.

Myśleliście o tym, jak ograniczyć handel podróbkami, który kwitnie wokół stadionów?

CF: To problem, który dotyczy nie tylko klubów, ale wielu wielkich marek. Był

projekt ustawy w 2008 roku, który mógł pomóc klubom ograniczyć to zjawisko wokół stadionów, ale teraz jest zablokowany. W międzyczasie możemy tylko budować pewną kulturę piłkarską i przekonywać fanów, że kupując podróbki osłabiają klub, ponieważ to właśnie oficjalne produkty są dla niego źródłem dochodów. Jako kluby musimy zadbać o to, żeby nasze produkty były najwyższej jakości. Nie wystarczy po prostu przyszyć logo klubu.

Przywykliśmy do wyobrażania sobie marki Rzymu jako jednej z najlepszych na świecie. Naprawdę tak jest?

CF: My nie sprzedajemy towaru turystycznego. Musimy eksportować wizerunek zwycięskiego klubu z marką jedyną na świecie. Myślę, że strategia umacniania marki musi iść krok w krok z budową konkurencyjnej drużyny.

Ustaliliście budżet na styczniowe mercato?

CF: Nie. Pracujemy nad kilkoma hipotezami, ponieważ nasz wizja jest długoterminowa. Operacje, które zostaną wykonane, mogą być takie same jak w czerwcu. Nie ograniczamy naszych działań tylko do usprawnień na krótkie okres. Strategia, nad którą pracujemy, dotyczy - na ile to możliwe - także przyszłego sezonu. Musimy jeszcze ją przedyskutować z akcjonariuszami, ale w międzyczasie Baldini i Sabatini rozważają wszystkie możliwości. Nie będziemy nieprzygotowani.

Priorytetem jest przerzedzenie kadry?

CF: Tak, ponieważ tego chce Luis Enrique i ponieważ słuszne jest danie możliwości gry tym, którzy znajdują dla siebie mało miejsca. Potem postaramy się uzupełnić zespół we właściwy sposób.

Wypożyczenia?

CF: Trudno powiedzieć teraz. Jeśli ktoś przyjdzie na wypożyczenie to z prawem wykupu.

Ile mogłoby zmienić zakwalifikowanie się do LM?

CF: To byłoby bardzo ważne, ale na razie nie możemy na to liczyć. Inna rzecz, nad którą trzeba pracować w zgodzie w piłkarskimi władzami, to fair play finansowe.

Panu fair play niezbyt się podoba.

CF: Nie, ponieważ ustala układ sił między klubami, pozostawiając swobodę tylko w inwestycjach w młodych i w struktury. Lepszą propozycją byłaby kontrola operacyjna i pozostawienie swobody w zakresie inwestycji na piłkarzy, tak aby pozwolić na rozwój klubów. Ja bym kontrolował przychody i wydatki bieżącego zarządzania, ale zostawił swobodę w inwestycjach. Jeśli kontrolujemy tylko rozliczenie końcowe, to utrwalamy układ sił między klubami i będzie trzeba wiele czasu, żeby to zmienić. To byłby zaklęty krąg, ponieważ jeśli nie pozwolisz mi inwestować, to nie mogę wygrywać, a więc nie mogę zwiększyć przychodów i będę zawsze na pozycji podrzędnej.

Olimpiada 2020 to szansa także dla Romy?

CF: Jeśli udałoby się zbudować nowy stadion, to byłoby ważne także dla Coni (Włoski Komitet Olimpijski) i dla kandydatury Rzymu. To byłaby dodatkowa karta.

Wracając do mercato: czy można wykluczyć sprowadzenie piłkarzy, którzy posłużą jako klasyczna „łatka” w połowie sezonu?

CF: Myślę, że mogę to wykluczyć. Kontuzja Burdisso skomplikowała nam plany, ale wiarygodność graczy, których mamy, pozwala nam szukać rozwiązań, które nie byłyby tylko czasowe. Będziemy ciągle pracować na planie wieloletnim.

Przerzedzenie kadry. Czy Pizarro może odejść?

CF: Nasza kadra składa się z wielu dobrych graczy, którzy znajdują dla siebie mniej

miejsca. Jeśli któryś z nich otrzyma oferty i jeśli oni sami będą chcieli je rozważyć, możemy zastanowić się także i my. Trudno teraz analizować osobno każdy przypadek. Jedyna konkretna operacja, którą wykonaliśmy, dotyczy Borriello.

Wielu kibiców, że Borriello, Vucinic, a może także Pizarro mogą wzmocnić drużynę taką jak Juventus.

CF: Ogólna sytuacja ekonomiczna wpływa także na to. Poza kilkoma głośnymi transferami, trudno jest przeprowadzić transakcje. To sprawia, że aspekt finansowy jest ważniejszy niż nazwa klubu, do którego trafia sprzedawany piłkarz. A poza tym to przecież piłkarze mają ostatnie słowo. Ich decyzja jest często kluczowa. W przypadku Borriello Roma dostała propozycje finansowo podobne od kilku klubów, a więc decyzja ostatecznie należała w dużym stopniu do piłkarza.

Znał Pan Osvaldo z czasów Lecce. Spodziewał się Pan takiej jego eksplozji?

CF: [śmieje się] Osvaldo jest bardzo mocny. Był taki już w Lecce. Dla mnie był naturalnym następcą Vucinica. Obok niego i Chevantonu, był najlepszym graczem, jakiego Lecce kiedykolwiek miało w ataku, a przynajmniej w latach, kiedy ja tam pracowałem. Już wtedy pokazywał wiele i można było pomyśleć, że będzie prawdziwym mistrzem. Teraz jest na tej drodze. Ma szczodry charakter. Jest wrażliwy. Także jako człowiek da się lubić i cenić.

A propos Lecce. Analogie między Luisem Enrique i Zemanem?

CF: Niewiele. Zeman to wielki trener, Luis się nim staje. Mają inne filozofie, choć obie opierają się na pracy. Ale Zeman ma bardziej dogmatyczną wizję piłki. Luis stara się dawać więcej swobody piłkarzom w interpretacji tego systemu gry i wymaga więcej udziału i zaangażowania samych graczy.

Kiedy słyszy Pan, że Luis się "italianizuje", co Pan myśli?

CF: Nie sądzę, żeby tak było. Myślę, że niektóre mechanizmy zaczynają działać z czasem i dlatego gra wydaje się szybsza niż na początku. Ostatni mecz z Bologną pokazał, że zespół grał dokładnie tak, jak chciał trener. Jak chciał od zawsze. Miejmy nadzieję, że dalej tak będzie.

Zmieniła się postawa tak zwanej starej gwardii?

CF: Zawsze mówiliśmy, że siłą Romy było zainwestowanie w młodych, perspektywicznych graczy, ale z pozostawieniem w kadrze piłkarzy bardziej doświadczonych. Z tego miksu może się narodzić wielki klub, który będzie uzyskiwał dobre wyniki w przyszłości, ale będzie konkurencyjny od samego początku. Powoli, powoli, po tym początkowym okresie przystosowania, myślę, że mamy już dobre połączenie młodości z doświadczeniem. Muszę podziękować wszystkim graczom za to, jak oddali się do dyspozycji zespołu, za ich profesjonalizm. I jeszcze jedna rzecz, którą niewielu zauważyło: mamy 11 nowych graczy i potrzebny był – także im – okres adaptacji do włoskiej piłki. Było do przewidzenia, że na początku będą trudności.

Jaki będzie 2012 rok?

CF: To będzie rok wzrostu, także ekonomicznego dla kraju. Dla Romy... Mam nadzieję, że poprawi się każdy aspekt, zarówno sportowy, jak i organizacyjno-klubowy. Z punktu widzenia wyników – powiedziałem już, że wejście do LM byłoby sukcesem z drużyną tak głęboko odnowioną. Celem jest dalsze kroczenie obraną drogą i robienie ciągłych postępów, choć mamy świadomość, że przy tak dużej liczbie młodych graczy upadki i wzloty są nieuniknione. To znaczy, że budujesz coś znaczącego i z właściwych elementów, żeby być konkurencyjnym na wysokim poziomie. To jest ważne także w związku z pucharami europejskimi oraz miejscami przeznaczonymi dla Włoch, choć uważam, że niezbędna jest reforma tych rozgrywek, ponieważ jest nie do pomyślenia, że kraj taki jak Włochy dalej ryzykuje, że jego obecność w LM w przyszłych latach zmaleje pomimo wkładu ekonomicznego, jaką ten kraj w LM wnosi. W 2015 roku, kiedy wygasną obecne kontrakty telewizyjne, które blokują pewne kwestie, trzeba by sobie życzyć, żeby Uefa ponownie zastanowiła się, czy nie połączyć obu europejskich pucharów w jedne rozgrywki.

Myśli Pan także o miejscach gwarantowanych na kilka lat?

CF: Kwestie dostępu są do rozważenia...

Rozmawialiście już o tym w ramach władz włoskiej ligi?

CF: Wielu przedstawicieli kierownictwa włoskiej piłki niepokoi się systemem kalkulacji rankingu. Musimy to sobie uświadomić i zbadać rozwiązania, które interesowałyby także inne ligi europejskie.

Legitymacja kibica.

CF: Władze Ligi wypowiedziały się oficjalnie i napisały list do Osservatorio, wyrażając poparcie dla projektu Romy i chęć zachęcenia do pójścia w jej ślady także innych klubów. A więc czekamy, aż Osservatorio rozważy opinię Ligi w kwestii wydawania pakietów biletów i potem wystartujemy. Myślę, że jeśli Osservatorio odpowie szybko, możemy zacząć już od rundy rewanżowej.

Treningi przy otwartych drzwiach?

CF: Chcemy otworzyć Trigorię. To ważne także dla kibiców, żeby czuli ciepło piłkarzy. Są jeszcze drobne kwestie logistyczne i strukturalne do rozwiązania przed umożliwieniem kibicom wejścia, ale potem możemy otworzyć bramy, ponieważ to jest coś, co chcemy koniecznie zrobić. Można by sobie wyobrazić bardziej aktywny udział fanów i kibiców w życiu Trigorii. Pewne przestrzenie mogłyby być otwarte dla sponsorów i fanów.

Przeniesiecie niektóre biura do centrum?

CF: Rozważamy z Coni możliwość przejęcia lokali na Olimpico, żeby przenieść część administracji do dawnego Ostello della Gioventù. To by zwolniło część miejsca w Trigorii i można by je oddać do dyspozycji kibiców. Musimy postarać się wykorzystać wszystkie możliwości handlowe z Coni.

Boi się Pan, że któryś z młodych graczy sprowadzonych teraz okaże się naprawdę mocny i będzie kuszony przez inne kluby?

CF: Chcemy inwestować, żeby klub się rozwijał pod względem handlowym nie tyle we Włoszech ile za granicą. W zarządzie są osoby, które pracowały w USA w sektorze marketingu na wysokim poziomie. Za dwa-trzy lata sprawią, że będziemy bardzo konkurencyjni. W międzyczasie pracujemy nad tym. Musimy potrafić

“stworzyć” Messiego u siebie i utrzymać go dzięki nowym zasobom. Na razie to bardziej skomplikowane, ale za kilka lat może być łatwiejsze.

Pana osobisty cel?

CF: Praca dla Romy to dla mnie powód do dumy. Chciałbym wnieść swój wkład w rozwój tego klubu i sprawić, żeby stał się tym, o czym marzymy. Mamy wielkie atuty, jak Baldini czy Sabatini. Jeśli oddamy im do dyspozycji niezbędne zasoby finansowe, to mogą zrobić coś wielkiego. Chciałbym też, żeby poprzez piłkę zbudować i pokazać światu inną wizję Romy.

Przedłużenie kontraktu Sabatiniego?

CF: Żadnych wątpliwości... Walter ma automatyczne przedłużenie.

Z czego jest Pan najbardziej dumny?

CF: Sam podjąłem decyzję o wybraniu Romy, ale 6 lipca z Sabatinim musieliśmy uruchomić zespół, choć decyzje techniczne podejmował on i sztab. To, że zaczęliśmy i że uruchomiliśmy mechanizm poprzez przekazanie własności i operacje finansowe, także dzięki dyspozycyjności Unicredit, jest powodem do wielkiej satysfakcji. Także dlatego, że udało się to zrobić w trzy miesiące.

Błąd?

CF: Nie widzę takie. Serio. Muszę za to podkreślić dyspozycyjność i profesjonalizm wszystkich ludzi, którzy pracują w Romie. Jeśli jakiś błąd został popełniony, zobaczymy z upływem czasu. Na razie wydaje mi się, że nie.

Sprowadziliście Pjanica w dwa dni. To prawda, że Sabatini dzwonił do Pana w nocy, żeby to zamknąć?

CF: Była poranna pobudka... [śmieje się]. Walter zainicjował operację, ale nie naciskał. Potem, w dwa dni, zamknęliśmy sprawę. Myślę, że było warto. Jak w

przypadku Osvaldo: mówiło się o nim źle, ale wydaje mi się, że spisał się dobrze. Powiedzmy, że z nowych nabytków nikt nie spisał się gorzej od oczekiwań. Także Gago i Stekelenburg. I Lamela.

A Hiszpanie?

CF: Niewielu jest Hiszpanów, którzy nie mieliby problemów z aklimatyzacją. Ale i dla nich nadejdzie moment, kiedy pokażą swoje możliwości.

Możliwość wykupu Bojana was nie przeraża?

CF: Opcja wygasa w 2013 roku, ale zapisy umowy można poddać renegotjacji.

Pana typowy dzień?

CF: Administrato zajmuje się rozwiązywaniem drobnych kwestii. Roma jest złożoną strukturą w zakresie zarządzania. Rutyna to jedna sprawa, to codzienne płatności i spotkania ze współpracownikami. To jest typowe zajęcie w każdej firmie. No i są rozmowy telefoniczne z Sabatinim... [śmieje się]

A Luis Enrique?

CF: To prawdziwy zawodowiec. Ma serię czynności, które przeprowadza regularnie ze swoimi współpracownikami. Zaletą Trigorii jest to, że wszyscy jesteśmy tutaj i łatwiej jest się spotkać.

Po Florencji myślał Pan, że może zrezygnować?

CF: Widziałem, że jest bardzo zmotywowany. Ten mecz, niezależnie od epizodów, nie był cały do wyrzucenia. Był rozczarowany, ale nigdy nie widać było, że chce się poddać. My byśmy mu na to nigdy nie pozwolili.

Ale Florencja była punktem przełomowym?

CF: Myślę, że gdyby nie czerwona karta Juana, to wygralibyśmy we Florencji.

Co Pan myśli o zakładach piłkarskich?

CF: To wszystko, co ostatnio wyplłynęło, jest bardzo smutne. Ale na razie trudno wyrobić sobie opinię, dopóki prokuratura ciągle pracuje. Myślę, że ten problem nie dotyczy tylko Włoch. Z amerykańskiego sportu piłkarze mogą nauczyć się sposobu, w jaki należy zachowywać się wobec klubu w kwestiach handlowych. Jest tam pewna dyspozycyjność kulturowa, której u nas brak. Tam piłkarz jest integralną częścią klubu nie tylko w czasie, kiedy trenuje.

Kevin Garnett akcjonariuszem Romy. Jak Pan to skomentuje?

CF: Cieszy mnie, że tacy gracze zbliżają się do Romy w taki sposób. Jego udział nie oznacza konkretnego wkładu finansowego, ale jest częścią kampanii, która ma na celu budowę wielkiej Romy.

Najmocniejszy gracz, z jakim miał Pan do czynienia?

CF: W Romie wszyscy. W Lecce poza Osvaldo, powiedziałbym Vucinic, Chevanton i Ledesma. Bojinov mógł zrobić inną karierę. Może za szybko wszedł na wysoki poziom i nie potrafił sobie z tym poradzić. Jeśli chodzi o charakter, to stawiam na Giacomazziego, który mógł pojechać do Anglii, ale wolał zostać w Lecce, zarabiając mniej, z powodów uczuciowych.

Spodziewał się Pan, że Vucinic odejdzie?

CF: Myślę, że jeśli piłkarz jest tak zdecydowany, to trudno go powstrzymać. Operacja ta była korzystna dla niego, ale też dla Romy.

Co Pan myśli “Il Romanista”?

CF: Między nami mówiąc, kiedy zaczynałem zajmować się Romą, zrobiłem dwie rzeczy: wykupiłem abonament „Roma Channel” i prenumeratę „Il Romanista”. Dziennik poświęcony w całości drużynie to wyraz miłości i jedyne w swoim rodzaju doświadczenie.

Pannes otrzymał uprawnienia operacyjne.

CF: Ja mam moje uprawnienia w kwestiach sportowych, od przejął część uprawnień DiBenedtto. Zawsze w porozumieniu z zarządem, możemy rozwijać pewne pomysły i strategie. Konflikt ze mną? Bardzo często rozmawiamy, ale każdy z nas ma swoje kompetencje.

Powstanie muzeum Romy?

CF: Tak, trzeba tylko ustalić gdzie. Ostatecznie muzeum będzie na stadionie, ponieważ to na stadionie powinny się znaleźć restauracje, sklep i muzeum drużyny. Wszyscy mówią ciągle o wielofunkcyjnych stadionach, ale w ostatecznym rozrachunku stadion piłkarski powinien mieć właśnie te rzeczy.

Kwestia finansowania stadionów to już inna historia. W Anglii na przykład finansowano stadiony pewną kwotą z loterii krajowych, a więc inwestowano pieniądze publiczne. W Niemczech wybudowano stadiony na mundial, a we Włoszech środków publicznych nie ma. A gdyby były, słuszne należałoby je przeznaczyć na inne kwestie. We Włoszech stadion jako model łączący różne działalności jest niezbędny, bo inaczej żaden klub nie będzie mógł sobie na niego pozwolić. Zrobił to Juventus po długim czasie, ale stała za nim bardzo silna marka. To model jedyne w swoim rodzaju i nie do naśladowania. Także w tym przypadku aktywność handlowa odegrała ważną rolę. Stadiony będą stadionami i tyle, ale w okolicach stadionu muszą być inne inwestycje. Na przykład w Rzymi można zainwestować w obiekty hotelarskie. Musimy znaleźć obszar, który pozwoli właśnie na to. Ważne będą też kwestie logistyczne. Dziś uważa się, że przynajmniej 60% kibiców może przyjeżdżać na stadion publicznymi środkami transportu. We Włoszech statystyki są inne. Trzeba to zbadać. Porozumienie z instytucjami za to odpowiedzialnymi mogłoby ułatwić sprawę publicznej dostępności.

Wyzaczyliście sobie ostateczną datę wybrania lokalizacji?

CF: Zarząd wyznaczył konsultanta. Teraz dokonana zostanie ocena i zrobimy plan realizowalności dla każdej z lokalizacji.

Autor: kaisa